

Z Brazylii

EMIGRANTKA POLSKA OFIARĄ OSZUSTA.

W tych dniach do Rio przybyła p. Paulina Omelanowska, polska emigrantka ze Lwowa. Gdy wysiadła w Rio z okrętu nawinął się jakiś człowiek, który oświadczył jej, iż jest z Patronatu Polskiego i pragnąc jej służyć pomocą wskazał jej hotel, gdzie może zamieszkać. Człowiek ów sprytnie, jak to potrafiła tylko zawodowi oszuści, zdołał wkrótce wyciągnąć od p. Omelanowskiej 9 dolarów, które posiadała na opłacenie dalszej podróży do Kurytyby, w celu wymiany na milrejsy. P. Omelanowska sądząc, że naprawdę ma przed sobą zaufanego urzędnika Patronatu, powierzyła owemu człowiekowi ostatnie dolary. Kiedy długi czas upłynął, a człowiek ów nie przynosił pieniędzy, p. Omelanowska zaniepokojona, udała się do Patronatu o informacje. Wielki spotkał ją jednak zawód, bo w Patronacie oświadczono jej, że nie znają takiego człowieka, ani też nikogo nie wysyłano na jej spotkanie. Najwidoczniej padła ofiarą wyrafinowanego oszusta.

JESZCZE JEDNA RODZINA Z PERU PRZYBYŁA DO PARAGUAY.

Ubiegłej soboty przybył z Peru do Kurytyby p. Józef Ostaszewski wraz z żoną i trojgiem drobnych dzieci.

P. Ostaszewski wraz z innymi emigrantami, wyemigrował przeszło dwa lata temu z Polski, z rodziną mając przeszło 19.000 złotych gotówki, do Peru na osławione tereny kolonizacyjne w okolicach Cumarji.

Pierwsze niepowodzenia i zawody nie zniechęciły p. Ostaszewskiego, który robi wrażenie, iż zapewne takim jest, człowieka inteligentnego, solidnego i zaradnego. Ponieważ kolonizacja była niemożliwą w tamtejszych warunkach, p. Ostaszewski mając jeszcze nieco gotówki rozpoczął handlować, na prawdę pragnąc stworzyć sobie warunki bytu w Peru. Niestety pomimo jego wyteżonej pracy, zabiegów i trudów z trudnością żywił rodzinę, a wreszcie gdy stracił całą gotówkę, bez jakiegokolwiek nadziei poprawy bytu w Peru, za ostatni swój grosz wykupił bilety i przybył do Rio. Tu otrzymał od Ministerstwa Pracy na skutek poleceń Patronatu, wolny przejazd okrętem do Paranaigua a następnie do Kurytyby, by tu szukać chleba. P. Ostaszewski opowiadał nam, jak wielkie trudy i straszne cierpienia przeżywał wraz z żoną i trojgiem drobnych dzieci.

Naprawdę, trzeba niemałą mieć wiarę i silny charakter, ażeby po takich przeżyciach, po utracie całego swego majątku, zmarnowania przeszło dwóch lat, nadwężenia zdrowia w dzikich i tropikalnych okolicach Peru, zachować taki spokój i ochotę do pracy, jaką posiada p. Ostaszewski.

Paraná

W TIBAGY NARODZIŁO SIĘ DZIECKO Z DWOMA GŁOWAMI.

Dziennik z Ponta Grossa »Diario dos Campos« zaręcza krępowidzenie z Tibagi, według której w miejscowości zwanej Quocos do Quarteirão da Perua miał zajść rzadki wypadek urodzenia się dziecka z dwoma głowami; jedna głowa była osadzona na ramionach, druga na piersiach. Dzień to dziecko wkrótce zmarło. Rodzicami niezwykłego noworodka są: João de Oliveira i Maria Jesus Oliveira.

Z UROCZYSTOŚCI 15-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI W PONTA GROSSA



Towarzystwo Królowej Korony Polskiej w Ponta Grossa urządziło w listopadzie b. r. wspaniałą uroczystość, o której przebiegu pisaliśmy. Dziś zamieszczamy zdjęcie z żywego obrazu pod tytułem »Germana w otoczeniu aniołów«.

Pomysłowa dekoracja, kostjomy i mimika małych artystów świadczy ile pracy włożyli w zorganizowaniu uroczystości Siostry-Nauczycielki i członkowie Tow. Królowej Korony Polskiej.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

OBRONA STOLICY POLSKI — WARSZAWY PRZED ATAKAMI GAZOWYMI

Alarm dały sygnały armatnie i dzwony. Wszelkie życie zamarło na ulicach. Ludność wykazała dyscyplinę nakazem wojskowym

Stolica Polski przeżyła 15-go listopada dzień ogromnego wzruszenia, które tak blisko stoi obok prawdziwego popołudnia wojennego. Władze wojskowe postanowiły bowiem przeprowadzić atak gazowy na Warszawę i przekonać się, jak ludność wypełni rozkazy. Do ataku użyto gazu wywołującego łzy.

O godz. 9.50 huk strzałów armatnich z cytadeli i jęk wszystkich dzwoniących kościelnych oraz syren fabrycznych dał znak rozpoczęcia ataku gazowego.

Ludność gwałtownie uciekała z ulic chroniąc się do domów i piwnic, zabezpieczonych przed wtargnięciem gazu. Wszelki ruch na ulicach ustał. Ani jedno go człowieka.

Na ulicach krążyły tylko patrole policji i sanitariuszy w maskach gazowych, szukając ewentualnych ofiar gazu.

Nad Warszawą ukazało się 20 samolotów rzucających bomby gazowe, a przeciw samolotom zawieszono ustawione na dachach domów i wieżach kościołów setki karabinów maszynowych.

Atak trwał do godz. 1-szej w południe. Władze wojskowe stwierdzają, że ludność stolicy wykazała wielką dyscyplinę i posłuch dla rozkazów i że atak gazowy nauczył ludność praktycznie, jak należy się chronić w czasie prawdziwego ataku gazami przez nieprzyjaciela.

Minister przyjął Ambasadora w piwnicy

Podczas próbnego ataku gazowego w Warszawie doszło do zabawnego zajścia w Ministerstwie Handlu i Przemysłu. Niemiecki poseł pełnomocny baron von Moltke miał oznaczoną na godz. 13 konferencję z ministrem handlu i przemysłu p. Zarzyckim. Jakież było zdziwienie posła niemieckiego, gdy przybywszy do Ministerstwa zastał cały urząd próżny. Wszyscy urzędnicy z panem ministrem na czele znajdowali się bowiem w schronie przeciwgazowym, amieszczonej w piwnicy. Rad nie rad musiał p. Moltke powądrować do piwnicy, skąd wyszedł wraz z ministrem dopiero wówczas, gdy syreny obwieściły koniec ataku gazowego.

Tajemniczy spadek po kolonistę polskim

50 CZY 5 KONTÓW

Dzienniki kurytybskie wiele rozpisują się w ostatnich dniach o zaginionym spadku po polskim kolonistę.

Na podkurytybskiej kolonii Don Pedro, która wchodzi w parafię orleańska w dystrykcie Nova Polonia żył sobie gospodarz od dawna kolonista Michał Jankowski. Był pracowity, oszczędny; ludzi mówił, że »siedzi na pieniądzech«.

W połowie ubiegłego miesiąca Jankowski po krótkiej chorobie zmarł, osieracając córkę, już zresztą pełnoletnią; żona i synowie już przedtem pomarli.

Ponieważ córka Angellina, była sobie kobieciną prostą, mało rozgarniętą, ojciec jej Michał Jankowski miał podobno poprosić sąsiada Tomasza Preisa o wzięcie córki w opiekę. P. Tomasz Preis zgodził się i przyjął w depozyt za pokwitowaniem 5.200\$000.

Wkrótce ktoś rzucił pogłoskę, że zmarły Jankowski pozostawił 50.000\$000, sumę tę miał ktoś pośpiesznie wyłudzić od Angelli-

ny. Pogłoska doszła do policji, która stojąc na straży bezpieczeństwa i sprawiedliwości natychmiast wszczęła śledztwo. Najpierw zasięgała informacji u p. Tomasza Preisa, w jego domu, a następnie udała się po Angellinę, która w owej chwili znajdowała się na nabożeństwie w Orleansie.

Zjawienie się karetki policyjnej wywołało duże zdziwienie ludności wychodzącej z kościoła w Orleansie, a już przestracha wywołało zabranie Angelliny Jankowskiej, od której policja pragnęła zdobyć potrzebne do wyjaśnienia sprawy, informacje.

Przestraszonej kobiecie, która zdaje się pierwszy raz zetknęła się z policją, towarzyszyła jej sąsiadka Franciszka Ciesielska. Angellina potwierdziła zeznania Preisa, okazując wydane jej pokwitowanie na 5.200\$000. Z dalszych jej zeznań wynikało, że tuż po śmierci jej ojca zauważyła w domu pewien nieporządek, tak jak gdyby tam ktoś przerzucił wszystkie rzeczy, szukając pieniędzy. Dalsze śledztwo w tajemniczej tej sprawie prowadził policja.

Rodacy!

W związku z przybyciem do Paranaigua niecierpliwie oczekiwanego przez nas statku szkolnego marynarki handlowej polskiej »Dar Pomorza« — został powołany do życia »Komitet Przyjęcia« drogiem nam gości, przybywających z dalekiej Ojczyzny. W skład Komitetu wchodzi przedstawiciele wszystkich miejscowych Towarzystw.

Na posiedzeniu »Komitetu Przyjęcia« w dniu 6 grudnia 1933 roku ustalono następujący program:

1. W dniu 17 grudnia b. r. wieczorem do Paranaigua celem zwiedzenia »Dar Pomorza«. Odjazd z dworca Kurytybskiego specjalnym pociągiem o godzinie 6 rano, punktualnie. Powrót tegoż dnia późnym wieczorem. Sprzedaż się miejsca do specjalnego pociągu: w Buarze C. Z. P. (Związek Polski, Carlos de Carvalho, 487) w godzinach od 9 rano do 12 w południe i od 1 do 5 po południu, w sklepie p. Stefana Gontarskiego na Campo da Cruz i w Związku »Oświata«. Cena biletu do Paranaigua i z powrotem wraz

z motorówką do statku wynosi 10\$000. Miejsca nabywać można tylko do dnia 12 grudnia.

2. W dniu 26 grudnia b. r. o godzinie 8.30 »Wieczór Towarzystwa« na cześć Gości, z przemowami powitalnymi przedstawicieli społeczeństwa i Konsula Generalnego Pana Dr. R. Staniewicza, połączone z zabawą taneczną. Ceny wieńców »Wieczór« ustalono: dla Panów 2\$000 i dla Pań 1\$500. Dochód z »Wieczoru« przeznaczono na przejazd Gości z »Dar Pomorza« do Kurytyby oraz na przyjęcie tychże.

3. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet urządził w dniu 6 stycznia 1934 r., w sali Związku Polskiego, »Wielki Bal Reprezentacyjny«, na który zaproszeni zostaną również przedstawiciele miejscowych władz. Wejścia wyłącznie za zaproszeniami. Cena zaproszenia od osoby 5\$000 (dla członkiń Zw. Pracy Ob. Kobiet i ich rodzin 3\$000).

Komitet Przyjęcia niniejszem zaprasza wszystkich rodaków do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w wyżej wymienionych imprezach.

Kurytyba, dnia 7 grudnia 1933 r.
Komitet Przyjęcia.

Konsulat Generalny

podaje do wiadomości firm zainteresowanych, że statek szkolny »Dar Pomorza« potrzebuje pewną ilość artykułów spożywczych, których odbiór nastąpi w pierwszych dniach stycznia 1934 roku na statku w Paranaigua. Firmy, które zechciałyby się podjąć dostawę częściowej lub całkowitej, winny złożyć ofertę w zapleczonych kopertach z napisem: OFERTA NA DOSTAWĘ ARTYKUŁÓW SPOŻ. DLA STATKU »DAR POMORZA«, najpóźniej do dnia 20 grudnia rb., w Konsulacie Generalnym w Kurytybie, w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Wykaz artykułów znajduje się na statku w Paranaigua oraz w Konsulacie Generalnym w Kurytybie, gdzie można obejrzeć w godzinach 10-12 w pokoju Nr. 3 u referenta p. Laskowskiego.

KURYTYBA

DWÓCH NOWYCH KSIĘŻY MISJONARZY PRZYBYŁO Z POLSKI DO BRAZYLII

W tych dniach na pokładzie okrętu »Campana« przybyło z Polski do Brazylii dwóch nowych księży ze Zgromadzenia Księżów Misjonarzy z Krakowa a mianowicie ks. Franciszek Wierzbka i ks. Jan Pitoń.

Obu księżom, którzy oddadzą się pracy duszpasterskiej w koloniach polskich w Brazylii, życzymy »Szczęść Boże!«

KOMENDANT »DARU POMORZA« ZŁOŻYŁ WIZYTĘ WŁADZOM I ORGANIZACJOM W KURYTYBIE

Komendant okrętu szkolnego »Dar Pomorza«, kapitan Maciejewicz złożył w ubiegły czwartek wizytę władzom brazylijskim, placówce konsularnej, organizacjom i prasie polskiej w Kurytybie.

Redakcję »Ludu« p. Komendant Maciejewicz odwiedził w towarzystwie kap. Grembosza i Dr. Gajdy.

UDERZYŁ NA ALARM KOMITET RATUNKOWY.

Nasi bracia robotnicy z kopalni złota giną z głodu bo ich odprawiono bez grosza. Posypały się grosze, kupiectwo i osoby prywatne tak z miastą jak i z kolonij pospieszyły z produktami. Nagromadzone stopy worków filon, ryżu, cukru, fuba, herwy i laly smalcu.

Złożono to wszystko w Związek Polskim, tej macierzy kurytybskiej, aby je według potrzeb rozdać między potrzebujących. Tymczasem mijają miesiące, a wiktuały zmagazynowane leżą; filon i fuba toczy robak; smalec jęłczeje.

Dlaczego? bo Komitet szumnie spełnił tylko pół roboty, a drugą część pracy zdał na Opatrzność Bożą. Przecież nie starczy akcją zainicjować, ale trzeba ją do końca doprowadzić, bo posługu-

jąc w ten sposób zraża się na przyszłość ofiarodawców do akcji społecznej a powtórę sprzedając dziś owe produkty po kilu, wypacza się cel filantropijny—bo ten pieniądz należy się robotnikom a nie innym instytucjom przygodnym i nieznanym szerzej Polonii.

Ostatnie wiadomości

— Minister Spraw Zagranicznych Francji p. Paul Boncour zapowiedział swój przyjazd do Warszawy.

— W miesiącu październiku b. r. Polska wyeksportowała 1.023.000 ton węgla, to jest o 150.000 ton więcej niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

— Słynny lotnik północno-amerykański Lindberg wraz z żoną dokonał przelotu przez Atlantyk do Brazylii.

— W Hiszpanji w pobliżu Walencji zawiązał się wadukt, w chwili, gdy przejeżdżał pociąg; w katastrofie zginęło przeszło 30 osób.

— Dwaj lotnicy francuscy, którzy zginęli podczas lotu nad Gwineą Portugalską, zostali pokrzepieni i zjedzeni przez ludożerców w okręgu nad rzeką Cacheo — doniosłość o tem korespondent »Petit Journal« z miasta Dakaru w Afryce.

UWAGA!

Związek Polski w Kurytybie urządził dn. 26/12—33 tradycyjną choinkę połączonej z baletem dziecięcym na którą zaprasza wszystkich rodaków wraz z rodzinami i dziećmi, wstęp bezpłatny. Początek o godz. 2-iej po południu.

Sekretarz M. Florecki.

»Nie zapomnij przysłać twoje dziecko na choinkę.

Poproś zawsze
Manon Purgativo
a będziesz zadowolony!

XIII. Walny Zjazd Związku Tow. „Oświata“

ODBEDZIE SIĘ

w niedzielę, dnia 7-go stycznia 1934 r. w gmachu Związku Polskiego w Kurytybie

10 godz. Uroczyste Nabożeństwo i kazanie w kościele XX. Misjonarzy.

Projekt porządku obrad

- 18 1/2 godz. 1) Otwarcie Walnego Zjazdu (w wielkiej sali gmachu Związku Polskiego).
 - a) Powitanie Delegatów i Gości.
 - b) Odczytanie telegramów i korespondencji.
 - c) Sprawdzenie mandatów.
- 2) Wybór Prezydium i uchwaleniu porządku obrad.
- 3) Odczytanie i przyjęcie protokołu z XII Walnego Zjazdu.
- 4) Sprawozdanie za rok 1933:
 - a) Prezesa,
 - b) sekretarza,
 - c) skarbnika,
 - d) komisji rewizyjnej.
- 5) Dyskusja nad sprawozdaniami.
- 6) Referat: Akcja oświatowa przez biblioteki (J. Stańczewski).
- 7) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej na 1934 rok.
- 8) Życie katolickie w ramach (projektowanej) Konstytucji Brazylijskiej, referat (X. J. Paika).
- 9) Wolne wnioski i rezolucje.

20 1/2 godz. Zespół amatorski członków: Stow. Dzieci Marij, Kolegium SS., Tow. Polek „Królowej Jadwigi“ i Tow. Króla Wład. Jagiełły z Abanches w sali Związku Polskiego w Kurytybie odegra kilka sztuk ludowych.

Po przedstawieniu — zabawa wyłącznie dla członków Zw. Tow. Oświata, Tow. Tad. Kościuszki-Złącność i Zgoda, Związku Polskiego i delegatów towarzyszących do Związku Oświata. (Wstęp bezpłatny).

Na Walny Zjazd „Oświata“ zapraszamy wszystkich członków „Oświaty“, a także wszystkie polskie towarzystwa, stojące na granicy katolickim, oraz wszystkich Polaków-Katolików.

N. B. — W głosowaniu na zebraniu mogą brać udział tylko delegaci i członkowie Związku „Oświata“.

Zarząd Związku Tow. „Oświata“.

Sprostowanie

Komitet Obchodu 15- to lecia Niepodległości Polski prostuje podaną w „Polskiej Prawdzie“ notatkę o Obchodzie.

Komitet uchwalił program i tylko ten program przestrzegał. Żadne natomiast jednostki tu w grę nie wchodzi, gdyż układ programu został zatwierdzony przez przedstawicieli wszystkich towarzystw polskich.

Również prostujemy, że w kościele na mszy św. brały udział jeszcze towarzystwa „Związek Polski“ i „Kościusko, Złącność i Zgoda“.

Zarazem zaznaczamy, że „Związek Polski“ nie pobrał za siebie żadnych opłat.

Komitet.

Wspomnienie pośmiertne

Ojcu kolonizacji polskiej w Paranie

Ś. P. SEBASTYANOWI E. SAPORSKIEMU

(Na podstawie wiadomości uzyskanych od samego ś. p. Saporskiego, publikacji z „Brasil-Polonia“ z 1922, N 7., oraz roczników „Ludu“).



WYDAŁ GO ZIEMIA ŚLĄSKA

Sebastian Edmund Woś Saporski urodził się w styczniu 1844 roku w parafii Siolkowice pod Opolem na Górnym Śląsku.

W Opolu uczęszczał do gimnazjum; studja musiał przerwać z powodu choroby, której leczenie wymagało wiejskiego powietrza. Gdy powrócił do zdrowia, zaczął pracować w urzędzie pocztowym. Jednakże po niedługim czasie choroba znów zaczęła zagrażać jego zdrowiu. Lekarze poradzili mu udać się do jakiegoś ciepłego kraju. Sebastian Saporski wybrał Amerykę Południową.

JEDEN Z NAJPIERWSZYCH W BRAZYLII

W roku 1867 na żaglowcu „Emma“ przybył do Buenos Aires Edmund Sebastian Woś Saporski. Po rocznym pobycie w Montevideo powrócił Saporski do Santa Cathariny na kolonię Blumenau.

Zasiał tam obok kolonii niemieckiej w miejscowości Gaspar, zwanej także S. Pedro Apostolo, proboszcza, księdza Antoniego Zielińskiego. Ks. Zieliński — uczeń i współpracownik arcyksięcia Maksymiliana do Meksyku, był bardzo ustosunkowany na dworze cesarza Piotra w Rio de Janeiro. Gorący patriota polski — jak pisał K. Gluchowski w „Wśród Pionierów polskich na Antypach“ — niechętnie był widziany przez niemiecki zarząd kolonii.

SAPORSKI I KS. ZIELIŃSKI INICJATORAMI KOLONIZACJI POLSKIEJ W PARANIE

Podczas rozmów dwóch tych ludzi zrodziła się myśl, aby na wzór Niemców posłać się o odpowiednie tereny i osadzić na nich Polaków. Upatrzone na ten cel Parang. Odpowiednie podanie wnieśli obaj do rządu cesarskiego z 1869 r.

W tym to mniej więcej czasie w sierpniu 1869 r. na statku „Victoria“ przybyła do portu Itajahy pierwsza parafia emigrantów polskich z Górnego Śląsku. Osadzono ich na kolonii Brusque w okolicy górzystej i nieurodzajnej, opuszczonej już przez Irlandczyków.

Po przez nieprzebyte ścieżki, w tajemnicy, kryjąc się przed Niemcami, odwiedził ich tam Saporski i namówił do wniesienia podania o przeniesienie do Parany. Ale nie było to tak łatwo. Zarząd kolonii nie chciał ani słyszeć o pozwoleniu. Wobec tego

Saporski udał się sam do Rio i przez stosunki ks. Zielińskiego dostawszy się na audyencję do cesarza uzyskał obietnicę, że prośba kolonistów będzie wysłuchana i załatwiona. Naturalnie zarząd kolonii niechętnie patrzył na te zabiegi, które mimo wszystko przed jego nie ukryły się okiem. Niedługo też czekał dał na dowody niezadowolenia. Pewnej nocy na ks. Zielińskiego napadła banda zbirów; musiał uciekać. Nie miał tu co dłużej robić i Saporski.

PIERWSZA POLSKA KOLONIA W PARANIE

W 1870 roku Sebastian Saporski udaje się do Kurytyby. Po długich i żmudnych zabiegach doprowadza do tego, że już w lipcu 1871 r. kamera municypalna Kurytyby oddała kolonistom podkurytybskie tereny w miejscowości zwanej Pilarsinho. Osiedliło tu 32 rodziny przybyłe z Górnego Śląsku.

Te 32 rodziny, liczące 164 dusz, — jak pisze w dziele powyżej cytowanym K. Gluchowski — to pierwsi „pielgrzymi“, to fundament naszej obecnej kolonii Polskiej w Paranie a szerzej biorąc w całej Brazylii Poludniowej.

W dwa lata później przybyło 64 rodzin polskich z Prus Zachodnich; osiedlili się oni pod Kurytybą, zakładając kolonje Abanches.

W r. 1874 Saporski składa egzamin na miernika wobec komisji inżynierów i otrzymuje tytuł potwierdzony przez ministra Rolnictwa.

W następnym roku, Saporski zawiera kontrakt z Parafskiem Tow. Kolonizacyjnym — Pereira Aivez, Bendaszewski i Ska o pomiar kolonii Eufrasia i Pereira, położonych w municypjum Paranağá.

(Ciąg dalszy nastąpi)
Ks. Jan Paika.

proszę go przez ogród i dom na tę stronę, gdzie stały dorożki, w których przyjechali.

Szmid nie pytał już nic, dał powodować sobą energicznemu oficerowi. Sami wsiadli w pierwszą dorożkę, w drugiej umieszcili się policjanci z więźniami i ruszyli w drogę.

Po dziesięciu minutach dorożka zatrzymała się na obszernym placu, oświetlonym elektrycznością, przed dużym ozdobnym budynkiem.

Był to wydział straży portowej.

Szmid wysiadł.

Przed oczyma jego rozciągnął się niezmierny obszar wody, biorący w siebie wszystkie światła nadbrzeżne.

Ozarne okręty, kolony, sirzelaty ku niebu masztami, z czółna jak mewy, mknęły w przeróżnych kierunkach. Dźwięk sygnatów, ruch szalony i wola nie na wybrzeżu oszołomiły go zupełnie.

Oficer podał mu z sobą Szmidą do tego domu i zaprowadził do pokoju, którego ściany zawieszono były mapami i planami.

Od sufitu zwieszała się niezliczona ilość drutów, łączących się niżej z aparatami telegraficznymi.

Było tu obcych z dziesięciu urzędników policyj portowej.

Na sofie leżał oficer i palił cygaro.

Towarzysz Szmidą podszedł do niego i zaczął mówić szybko.

Oficer zerwał się, wydał rozkazy dwóm swoim podwładnym; jeden z nich wybiegł też zaraz, a drugi usiadł przy aparacie telegraficznym i w ruch go wprawiał.

Obaj oficerowie zamienili jeszcze słów parę, a potem towarzyszący Szmidowi zawołał go i wyszli razem.

Szmid nie zrozumiał nic z tego, co się tu działo; poszedł machinalnie za oficerem, który przeprowadził go przez dom cały, a potem szerokiemi bocznymi schodami na dół do wody.

Stalo tu niewielkie ozdobne parowe z kominem, z którego buchał dym gęsty, czerwona latarnia błyszczała na górze.

Był to parowiec służbowy.

W tej samej chwili, kiedy Szmid z oficerem wchodził na pokład, dobiegł ich uszu strzał armatni, drobny echem biegał po nad wodą. W tej samej chwili puszczone w ruch maszyny, parowiec zakręcił się i jak strzela pomknął na otwarte morze.

Szmid domyślał się, co to wszystko znaczy: zobaczył około dwunastu policyjnych na pokładzie, uzbrojonych w szable i fuzje.

Przewodnik jego oficer, pociągnął go na przód parowca i objaśnił:

— Niech pan postucha: Agent powiadział mi nazwisko swego współnika. Znamy jego piazsko. Jest to kapitan statku, nazwanego „Holender latający“, który żegluję pod francuską flagą. Ten kapitan to handlarz dziewoętami; kupuje piękne okazy, które sprowadza tu ów sjęnt, odwozi je do Turcji i sprzedaje bogatym Turkom, jako niewolnice do haremu.

— Wielki Boże! — krzyknął Szmid ze zgrozą. Co za los czeka je ta biedna dziewczynko!

— Bez wątpienia! Co prawda „Holender latający“ miał odjechać jutro do piero, ale ja przypuszczam, że wyższy natychmiast, skoro kapitan ma już swą łupieżkę!

— Więc pogoni nasza daremna! — zawołał Szmid z rozpaczą. — Ten lotr już jest pewnie na pokładzie swego okrętu! Wypłynię na morze nim go osiągniemy!

— Mam nadzieję, że go złapiemy! — odparł oficer z przekonaniem. — Stryśzał pan wyszłał armatni?... To sygnal zamknięcia portu! Ani jeden okręt nie wypłynie... Jeżeli „Holender latający“ do tej chwili nie wyszedł na morze, no, to go zatrzymają, a my już kapitaną przyłapiemy!

Oświadczenie to napeniło Szmidą nową nadzieją.

Patrzył na olbrzymią tafle wody, migającą tysiącem świateł, i pruć przez parowiec służbowy z błyskawiczną szybkością.

W dół błyszczała olbrzymia latarnia morska, a wkrótce i port miał się skończyć.

Na prawo i na lewo stały szeregi okrętów, gotowych do drogi, a parowiec przy żadnym z nich się nie zatrzymał.

„Holender latający“ stał o wiele dalej, a policyj portowa wiedziała o tem dobrze.

Szeregi okrętów stawały się coraz rzadsze, a parowiec mknął dalej i dalej; zaczęły się już ukazywać ozdobne światła, które znaaczyły lanochn, zamykając port, a przedciągnięty od jednego brzegu do drugiego. W zwykłych warunkach lanochn ten spoczywał na dnie morza.

zaraz rozwiążmy umowę!

— Ależ... nie droższa... jaśnie pan!

W tej chwili powrót ita Jarkowa z naręczem drzewa i Fu s zamłki. Kamilla rzuciła mu jedno szcze ostrzegające spojrzenie i za Ja ową wyszła do buduaru, gdzie z szeptem rozmawiała z nią przez chwilę.

Wróciła do salonu chmurną, zarzucała płaszcz na ramiona i z wyrazem łodowej pogardy poszła ku wyjściu, mijając podłogę.

— Boże! — zawołał Fuchs zdumiony bezgranicznie. Dokąd jaśnie pan! Do domu — brzmiała krótka odpowiedź.

— A więc... towarzyszyć będę...

Z temi słowy znalazł się u jej boku i rzekł pokornie:

— Pani nie może przecie iść sama po nocny.

— Dlaczego? Sama przyszedłam. Zrzekam się twego towarzystwa.

I szybko odeszła. Gdy stanęła na drodze, nasłuchiwać poczęła i trwoniąc przebiegła drogę oczyma. Nic się nie ruszało, nie widać nie było, książkę nie przyjechał jeszcze.

Odetchnęła lżej i szła dalej, nie oglądając się, gdyż wiedziała, że Fuchs pójdzie za nią.

Rzeczywiście wkrótce stanął przed nią i pokorne jakal przeprosiny. Nie odpowiedziała: udawała, że go nie widzi. Przytem wślokieście kięła w niej na podłogę za dziesięć niepoważenie.

Dla niego musiała dać za wygraną tak niedozwonnemu widzeniu się z księciem. Któż mógł przewidzieć, co jutro zjadzie i czy możliwym będzie zobaczyć się z księciem?

O, chętnie zastrzeliłaby w tej chwili z rozkleśzanego gniewu, niewolnika wiernego, lecz ociężałowego, jedynie aby się go pozbyć, lecz namyśliła się, że potrzebny był jej jako narzędzie przeciw Pauli. Miała to być ostatnia jego służba.

Jak tylko dostarczył niebezpieczne papiery i zaimie się sprzątnięciem pokoiłki, wtedy powie mu sydero, co myślała i odepchnie go z pogardą. Tak, spali wtedy wszystkie mosty za sobą i ucieknie z księciem, dokąd? wszystko jedno.

Fuchs nie domyślał się zamiarów uwielbianej kobiety. Żałował już swej gwałtowności, iż podrażnił Kamillę. Tak

lekał się, że mogła naprawdę odwrócić się od niego i odebrać mu miłość na wielki i długi okreszany, całą drogę żebrał przebaczenia.

— No dosyć! — rzekła Kamilla wreszcie, gdy stali u bramy parkowej. Dosyć, przebaczam ci na ten raz jeszcze. Jedź jutro do stolicy i odwiedź Paulę.

Nie wracaj bez papierów. No, i bądź ostrożny. Hrabia też będzie jutro w mieście. Nie powinien cię tam widzieć. Do brano!

Prześlizgnęła się przez furtkę do parku.

Podlesny stał i patrzył za nią jak wylejany chłopak.

ROZDZIAŁ CXXXVI.

Piękna niewolnica.

Czy wsiadł we właściwy pociąg? Pytanie to męczyło bezustannie Szmidę w ciągu podróży.

Kurjer pędził z błyskawiczną szybkością.

Szmid siedział sam w klasie, do której wskoczył w ostatniej chwili. Nie miał pojęcia, kiedy będzie następna stacja, czy będzie mógł upewnić się do drogi, którą obrał.

Pociąg pędził już od godziny, coraz to dalej zostawiając za sobą stacje. Z loskołem i chrzęstem przemykał kolo pomniejszych stacji, jak wąż olbrzymi.

Nareszcie rozległ się świst przeraźliwym i pociąg wpadł na migającą światłami halę stacyjną.

Szmid otworzył drzwi i wyskoczył na peron.

Wzrokiem przebiegał po cianącym się tłumie ludzi, słyszał, jak konduktor zawołał: „ostery minuty!“ i zobaczył nareszcie zbliżających się do siebie wielu urzędników, pomiędzy nimi zawiadowcę stacji i poliołanta.

— Tu jest! — zawołał konduktor, wskazując na przedzień, z którego tylko co wyszedł Szmid. — A tu sam pan! — dodał.

Szmid zorientował się natychmiast w sytuacji.

Zatelegrafowano ze stolicy, zawiadamiając o tem, co zrobił, a teraz podciągnięto go do odpowiedzialności.

Caixa Economica

(Gwarantowana przez Rząd Federalny)

PRZYJMUJE DEPOZYTY OD 1\$000 AŻ DO 20:000\$000 PEŁNĄ PROCENTA ROCZNIE PO

5 PROC.

PROCENT DOLICZA SIĘ CO 3 MIESIĄCE
GŁÓWNA SIEDZIBA w KURYTYBIE
AGENCJE: Parana, Antonina, Ponta Grossa i Palmeira

Monte Socorro

(Dom Zastawny)
(Przy Siedzibie)

Wypożycza się pieniądze za kaucją przedmiotów złotych, srebrnych, platynowych, cennych kamieni i Apolis Federalnych.
KURYTYBA

SŁUBNE ZŁOTE PIERŚCIONKI BARDZO TANIE

Wyrabia i naprawia biuterię z srebro, srebrne i t. d. oraz zegarki w gwarancji. Złoty, srebrny w. obrabi.
Kazimierz Wojnarowski
Rua Barão Rio do Branco N. 338
Kurytyba, obok Hotelu Jenseher.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasa Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy także towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRAÇA: COCONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — KURYTYBA



leczy reumatyzm, bóle pierśsiowe, bóle zębów, uszu, nerwalgii, kolki, świeże rany i t. p.

Lekarstwo zazywa się przez nacieranie

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

OZDOBY na choinki na BOŻE NARODZENIE 1 skrzynka zawierająca 15 sztuk za 2\$000 są do nabycia w

Chapelaria Elegante

Rua Blachuelo N. 110.

DOBRA POSADA

Ważne! Znajdź jako agentów korektorzy, bardzo wygodne zajęcie i za dobrem wynagrodzeniem młodzieńcy i panny w

EMPRESA CONSTRUCTORA UNIVERSAL LTDA

Placi się zgóry, lub daje się komisyjnie.

Zgłaszać się osobiście przy ulicy 15 de Novembro 384 piętro, od 8-11-11-11 i od 14-11 do 17-11 godzinny.

20\$000

kosztuje jedna para

TRZEWIKÓW MĘSKICH

tylko w składzie

Casa S. Paulo

Rua 15 de Novembro 460.

Cukiernik

POSZUKUJE SIĘ CUKIERNIKA tylko takiego, który samodzielnie potrafi znakomicie wyrobić cukierki.

Zgłoszenia przyjmuje się przy Alameda Prudente de Moraes N. 599 — Kurytyba.

Cia. de Terras Norte do Paraná

LOTY na REZERWIE POLSKIEJ za gotówkę lub czteroletnią spłatę po 400\$000 za akter. Ziemia pierwszorzędna „Terra roxa apurada“, wydaje z ziemi, bez jakiegokolwiek nawozów 6000 kg. kukurydzy, fasoli po 3000 kg. dwa razy do roku, kawy aż do 400 arów z 1000 krzaków „Niema „Sauves“. Wysokość średnia 600 m. Każden lot ma drogę aut. i wodę. Klimat bardzo zdrowy. Kolej żelazna w budowie, aż do końca roku przejdzie przez Londrino odległą 16 km. od Rezerwy Polskiej. Kupujący ziemię mają pierwszeństwo do drogi na kole. — Buki czas korzystające z niskiej ceny Węgła Rezerwy Polskiej już jest znacznie drożej.

Tylko przez Agenta upoważnionego
Uwaga! Dla kupujących dojazd koleją IGNACY SZANKOWSKI z Cambará, lub Ourinhos, aż na miejsce. tam i z powrotem za darmo, bez obowiązku kupna.

NADZWYCZAJNA OKAZJA!

Dajemy naszym Szan. Klientom rzadką sposobność dla zakupów

na BOŻE NARODZENIE

Do końca tego roku wyprzedamy cały zapas naszego obuwia.

po cenach niższych.

Prosimy odwiedzić nasz skład i przekonać się o naszych niskich cenach, bo jesteśmy pewni, że wszędzie poczynicie zakupy w naszym składzie

CASA IDEAL

Główny Skład: Rua José Bonifácio 51 — Telefon 1161
Filja: Rua 15 de Novembro 167 — Telefon 755

Fabryka Czekolady i Cukierków pierwszorzędnej jakości

LUIZ BASGAL

Oznaczona medalem srebrnym na wystawie w Turynie.

Specjalność w marcepanach na BOŻE NARODZENIE i NOWY ROK.

Artykuły nadające się NA WIELKANOC.

PARANA — PRAÇA TIRADENTES 27 — KURYTYBA — Adres telegr. „Basgal“ — Telefon 192.

Casa das Sedas

Na prośbę wielu Klientek naszego Składu utrzymujemy w dalszym ciągu nasze niskie ceny wprowadzane z okazji nasze WIELKIEJ ROCZNICY. — KORZYSTAJCIE Z OKAZJI! TYLKO W GRUDNIU
RUA DE 15 DE NOVEMBRO 21.
Zogbi Irmãos

— 888 —

objaśnił kim jest i w jakim interesie jest.

Usprawiedliwiło go to w jednej chwili w oczach rozgniewanego urzędnika. Pollejtanta oddano mu do rozporządzenia i w towarzystwie jego i zawiadowcy poszedł Szmida wzdłuż nabrzeża.

Podróżni poglądali ze zdumieniem, kiedy trzech urzędników przeglądali jedną klasę po drugiej.

Tymczasem konduktorzy uprzedzili pollejtantów, stojących przy drzwiach, aby dobrze na wszystkich zwracali uwagę.

Każdy, kto koło nich przechodził, musiał wytrzymać badawcze ich, bystre spojrzenia.

— Czas już na pociąg! — odezwał się zawiadowca, kiedy zdążyli dopiero przesunąć dwie trzecie długiej linii wagonów.

— Na miłość Boską! — jęknął Szmida zrozpaczony. Jeszcze minuty!

— Niech pan jedzie z nami dalej — odparł zawiadowca. Za półtorę godziny zatrzymamy się znowu na dwie minuty, a pan będzie mógł dalej prowadzić poszukiwania.

— Ależ nie mogę! — zawołał Szmida gwałtownie. Niech pan sobie pomyśli! Jeżeli nie ma ich w tym pociągu, ileż oni czasu zyskają przez te półtorej godziny!

Nie zwracając uwagi na przedstawienia zawiadowcy, zaczął szukać na nowo.

Zawiadowca spojrzal na zegarek, potrząsnął głową i irytacja i mówił coś szybko do nadkonduktora.

— Gotów! — zawołał nareszcie Szmida od pierwszego wagonu.

Zawiadowca skinął ręką, rozległ się świst przeraźliwy i pociąg ruszył dalej. Szmida został i patrzył za nim chmurami oczami.

Przekonał się, że wszedł w niewłaściwy pociąg, a tamci umknęli mu tymczasem.

Po rozmowie z zawiadowcą stacji dowiedział się, dokąd drugi pociąg idzie, i co ma robić, aby tamtych dogonić.

Musiał użyć pociągu, jadącego bożną drogą, aby przebyć przestrzeń, dzielącą go od granicy, z bardzo nieznanym opóźnieniem.

Następnego dnia znalazł się też Szmida na stacji nadgranicznej i tu zasięgnął wiadomości.

Urzędnik celny zauważył dziwną parę: mężczyznę w ciemnym płaszczu i młodą panią szalenie zawaolowaną.

Dowiedział się też Szmida, że oboje udali się drogą prowadzącą do wielkiego miasta portowego.

Powiedziano mu jeszcze, że paszporty obojga były w porządku, i że według nich mężczyzna był kupcem, a panią jego córką.

Ostatnia ta wiadomość nie zbita z tropu sienta. Teraz pewien był, że trafił na dobrą drogę i odjechał następnym pociągiem.

Przewodzący zwierzochnik, detektyw Dorn, hojnie oddarzył go pieniędzmi przed wyjazdem. Szmida zatelegrafował do niego, donosząc w paru słowach, że był na tropie i prosił o instrukcję i plenipotencję w portowym mieście.

Do miasta owego przybył w dwie godziny po Antonim i Lizie. Znowu był wszystkim o oboje i dowiedział się ku wielkiemu swemu zadowoleniu, że widziano ich tutaj.

Pytanie tylko, dokąd Antoni zaprowadził swą ciarę.

Szmida nie darmo uchodził pomiędzy kolegami za człowieka z idealnym węchem.

Udało mu się po krótkich poszukiwaniach odnaleźć dorózkę, która odwoziła z dworca Antoniego i Lizę.

Stangret przypomniał sobie oboje doskonale, bo przed paru godzinami za ledwie odwiózł ich na odległą uliczkę portową. Musiał teraz odwieźć Szmida do gmachu pollejtów, gdzie sienta przedstawiał się, kim był, po co przyjechał i prosił o pomoc.

Ku swemu przerażeniu dowiedział się, co to za dom był, do którego odwieziono Lizę.

Zajął się z całym zapalem sprawą, przywiezioną przez kolegę cudzoziemca. Agent, mieszkający w tym domu, oddawał znany był pollejt i pilnie obserwowany; nachodził go zniechęca, ale dotąd nie udało się dowiedzieć mu żadnej winy.

Oficer pollejtowy i sześciu urzędników przyłączyło się do Szmida i wyruszył wszyscy do portu.

Odnieśliż wkrótce ów dom podjeźdźny.

Dwóch urzędników zaszło z tyłu od ogrodu, a oficer zadzwonił. Kiedy po

dwukrotnym dzwonieniu nie otwierano furtki, wysadzili ją i weszli do ogrodu.

Usłyszeli zarazem strzał, który się też obil o uszy sienta i rzucił się do ogrodu, odwiecając sobie drogę latarkami.

Przed domem natknął się na sienta i na gospodynię. Oficer posłał jeszcze dwóch ludzi na tył domu, skąd strzał się odezwał, a sam został ze Szmidem i z dwoma pomocnikami, którzy przytrzymali natychmiast sienta i gospodynię.

— Gdzie ta dziewczyna, którą przywieziono wam dzisiaj, wieczorem? — zapytał oficer rozkazującym tonem.

— Nie wiem o żadnej dziewczynie! — wyjąkał sienta.

— Pociągamy my ciebie za język, Podczekaj! — mówił groźnie oficer. Teraz nie ci już kłamstwo nie pomoże. Patrząno ci dobrze na ręce!

Z temi słowy, weszli do domu pierwszy ze Szmidem, a ze nimi sienta i gospodyni, popychani szorstko przez pollejtantów; kiedy znaleźli się w pokoju, z którego przed chwilą wywieziono niebezpieczną ofiarę, rozpoczęli nadzwyczaj szczegółową rewizję.

Szmida podszedł natychmiast do otwartych drzwi i zdebił. Rozszalał się po niej i skinął na oficera.

— Był tu! — zawołał. Niech pan spojrz na to pogniecione łóżko. A tam srebrna strzała od włosów.

Podniósł ze ziemi strzałę i pokazał oficerowi wycelny na niej napis: „Liza“.

Oficer przyskończył do sienta i porwał go za ramię.

— Przyszłaś się teraz, lajdaku? — krzyknął. — Co zrobiłeś z dziewczyną? Ty handlarzu dusz, nie minie cię stryczki! zeznawaj natychmiast!

— Wspomniał tego lotra umknęli z dziewczyną tamtem, wyjąłem przez tylną furtkę! — zawołał Szmida, nim zdążył z przerażenia zdolać się zdobyć na słowo.

Szmida wybiegł do ogrodu i furtkę w płocie znalazł wywaloną; wyłamał ją dwaj drudzy pollejtanci i tym sposobem uratowali sobie drogę.

Kiedy wyszedł po za ogrodzenie, zobaczył światło latarek tu i ówdzie migające na drodze.

Zbliżył się szybko do tego miejsca i zobaczył czterech pollejtantów, którzy

rozstawili się nad brzegiem wąskiego kanału i pilnie go śledzili.

— Spotkałem jednego z lotrów! — zawołał pollejtant do nadchodzącego Szmida. Widziałam jak pedził do brzożu. Nie wiem, czy utonął, czy go ten drugi zabrał z sobą.

— Było ich dwóch? — pytał Szmida.

— Tak, dwóch widzieliśmy! — potwierdził inny pollejtant. Musieli tu mieć przywiązana łódkę i na niej też przeprawili się przez kanał.

— Musimy pedzić za nimi! — zawołał Szmida stanowczo. Nie ma łódki na miejscu! To idźmy wzdłuż brzożu. Kanał nie szeroki. Złapiemy ich, i...

— Nie można, panie! — przerwał mu pierwszy pollejtant. Znam doskonale okolice. O jakie dwieście kroków stąd kanał rozgala się, a prztem droga tamta bagna i mokradła. Nie ma tu co robić.

— Nie można im dać umknąć! — zawołał Szmida z rozpaczą. Musimy odebrać ofiarę mordercom! Co ja? Stuchajcie, co to za krzyk o ratunek?

Pollejtanci zaczęli nasłuchiwać. Dotykał do nich krzyk rozpaczliwy z daleka, teraz już ledwie dosłyszalny.

W tej chwili nadbiegł oficer i zawołał do swoich ludzi:

— Dalej, w pogoń! Sprowadź łódkę! Znajdźmy ją tu w zarostach. Śladajcie we czterech i jaxda do portu. Iotem strzaj!

Nadeszli dwaj ostatni pollejtanci z agentem i gospodynią.

Oficer zmusił ich do ścinających na wodę dosyć długiej łodzi, a pollejtanci pomagali im w tym, z zapalem.

W chwili potem łódź kolysała się na czarnej powierzchni kanału i czterech pollejtantów siedzieli w niej, obywatel odważnie, za wiosła.

Szmida chciał iechać razem z nimi, ale oficer zatrzymał go, mówiąc:

— Nie! Pan u nas zostanie! Dojdziemy przedź do portu, niż oni dopłyną łodzią.

Łódka odplynęła i umknęła szybko po gładkiej powierzchni.

— Przynal się lotr! — mówił oficer, wskazując na sienta, którego światła dwaj pozostałi pollejtanci. Wiemy teraz w jakie ręce wydał niebezpieczną dziewczynę. A teraz ruszamy! Resztę opowiem panu w drodze.

Pochwyłił Szmida pod rękę, prze-



Nabożeństwo żałobne

Jadwiga Krygierowicz i Familia zapraszają wszystkich krewnych i znajomych na nabożeństwo żałobne za duszę nieodżałowanego męża, ojca i dziecka s.p. Jana Krygierowicza

które odbędzie się w pierwszą rocznicę jego śmierci 22-go grudnia o godz. 8 mej rano w kościele polskim Św. Stanisława w Kurytybie.

Lichtarzyki na choinki (z pinjora) tuzin 28"
Ozdobki na choinki (z pinjora) od 3\$ za tuzin.

CASA FILIZOLA

Rua Barão do Serro Azul 119
CURITYBA

OKAZJA!

Jest do sprzedania nowoczesny młyn parowy na dwóch kamienkach francuskich, który też może być pedzony wodą, w miejscowości Marcelina, municypjum S. Jose dos Pinhaos, przy drodze kolowej w ruchliwym miejscu wraz z posiadłością składającą się z alikierów z emi uprawnej i z 3 alikierów ziemi zagrodzonej na pastwisko, z domem mieszkalnym oraz innymi zabudowaniami za bardzo niską ceną.
Informacji udziela na miejscu Daniel Jekot, col. Marcelina, municypjum São José dos Pinhaos — Paraná

MATKI TROSKLIWE!

Uważajcie na zdrowie swych dzieci!

Dzieci lubią bardzo cukierki, ciasteczka i t. p. Często te smakołyki szkodzą ich zdrowiu, ponieważ przy ich wyrabianiu użyto drożdży złej jakości.

Jeżeli matki pragną uniknąć choroby dziecka, to niech podają dzieciom ciastka i cukierki do których użyto prawdziwych czystych drożdży

MARKI

Polecamy je używać do ciast na Boże Narodzenie i Nowy Rok.



Drożdże Fermento Suisso
wyrabiane są z czystego SOKU WINOGRON i PLYNU „VICHY”.

Te elementa przez swoje własności terapeutyczne tworzą ciasta pulchne, lekkie i łatwostrawne.

Ciasta wyrabiane na drożdżach

FERMENTO SUISSO

nie powodują zaburzeń w trawieniu w najdelikatniejszych organizmach. Używanie FERMENTO SUISSO jest najlepszym dowodem, że jest ono najlepszym ze wszystkich.

Do nabycia we wszystkich lepszych sklepach.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włośń.
Klinika dla dzieci. — Leczy żyłki oraz rany na nogach bez operacji.
Leczy szczeniaki promieniami Diatermia
Konsultor m: Nad Pharmacia • Brasil • Pracę Triladentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-jej do 6-jej.
Rez: Rua Comendador Araujo 970 — Telefon 424

APTEKA

HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 3 — Curitiba

Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

EMPRESA DE PESCA A. OCEANIA
KURYTYBA — Rua Emano Pereira 45.



Powyzsza zabudowania są własnością Pierwszego Przedsiębiorstwa Rybołówczego A. Oceania w Paranaguá w Stanie Paraná. Posiada specjalne lodownie i maszyny do wyrabiania lodu w celu konserwowania ryb i dlatego gwarantuje za świeżość ryb.

Prosimy odwiedzić nasze Przedsiębiorstwo.

Główny skład w Paranaguá — Rua Seria, posiada wielką maszynę do wyrabiania lodu, lodownię i fabrykę konserw. Jest jedynym w tej branży. Posiada własne barki i narzędzia do łowienia ryb. Wszystko utrzymuje się higienicznie.

Mowi się: po portugalsku, niemiecku, francusku i angielsku

Gwiazdy dla myśli Boże Narodzenie 1933 i Rok Nowy 1934 Hartu dla ducha

Wyrażając swoim Szan. Klientom serdeczne życzenia Wesolych Świąt i szczęśliwego Roku Nowego

BROWAR „ATLANTICA“

poleca wszystkim swoje smaczne i niezrównane piwa w beczkach, flaszkach, jak również słynne limoniady orzeźwiające.

Uprasza się o wczesne zamówienia, aby można punktualnie dostawić.

KURYTYBA

Uczucie dla serca.	Telefony: 790 i 791	przy ulicy Iguaçu nr. 153.	Depozyt w mieście: Telefon 709	Receptę szopsu dla zucha!
--------------------	---------------------	----------------------------	--------------------------------	---------------------------

R A D A dla Naczelnej Rady Junackiej SŁUŻYMY FAKTAMI I DOKUMENTAMI

Z wielkim zdumieniem czytaliśmy w „Gazecie Polskiej” z dnia 19.X.1933 sprostowanie w sprawie zajść na Herval-sinho podpisane przez Naczelną Radę Junacką. Dziwi nas to bardzo jak mogła N. R. J. podobne sprostowanie, które jest z gruntu fałszywe i mija się zupełnie z prawdą, umieścić w gazecie i w ten sposób wprowadzać w błąd opinię publiczną. Ażeby wydać o zajściach, jakie się dzieją w Herval-sinho, sąd, to nie wystarczy opierać się na tendencyjne źle przedstawianych sprawach przez oddział Junaka 43, względnie przez prezesa okręgowego, ani nie wystarczy p. prezesowi N. R. J. przejechać się autem do Ivahy-Chapada (z Chapady do Herval-sinho jest jeszcze 10 mil drogi) lecz trzeba osobiście przybyć do Herval-sinho zwołać jedną i drugą stronę, zbadać rzecz zupełnie bezstronnie a wtenczas można dopiero wydawać sąd. I gdyby w ten sposób N. R. J. postąpiła i wydalila szkodliwe jednostki ze swojej organizacji, wtenczas możemy »Junacy« cośkolwiek zyskać na zaufaniu w dorzeczu Ivahy. — bo dzisiaj go zupełnie nie posiadają.

prawdą jest, że winę udowodniono Kubistemu i że ten będzie procesowany jako »criminoso«. Papierzy z aktem oskarżenia na Kubistego sam Smyl wraz z p. J. Kropnickim odwiezili do Guarapuawy (chyba że N. R. J. wydała nowy kodeks karny, według którego zbrodnia będzie gloryfikowana a niewinność karana).

Teraz niech się N. R. J. przypatry jak Junacy w Herval-sinho w czynu wprowadzają hasła »W zdrowem oleie zdrowy duch« i »Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały».

Ołóż zamiast wyrabiać zdrowego ducha, to się nasi Junacy trudnią: a) kradzieżą b) pijanństwem c) napadami d) włamywaniami e) propagandą kościółka tak zwanego »narodowego«, a zwalczaniem kościoła-katolickiego. Fakta:

a) Dnia 28.IV. w nocy spuścili »Junacy« przywiązane do płotu konia i ukradli wędzidła (freję), a gdy właściciel Iguaçu Piaseczny poszedł szukać swego konia, to wtenczas napadło na niego czterech zbiorów junackich i dotkliwie go pobili tak, że musiał on cały tydzień leżeć. Zaznaczamy, że I. Piaseczny jest starcem 63 letnim, — niema co mówić prawdziwa odwaga junacka!!! W tym samym miesiącu skradł również junacy wędzidło p. Michałowi Żakowi.

b) O codziennych libacjach nie będziemy wspominali, przytoczymy tylko jeden fakt. Dnia 15.VII.33 Kubisty wyprawiali swoje imieniny na które to zaprosił »śmleantkę« junacką wraz z tak zwanym »księdzem« staro katolickim

Adamczewskim, i tak się bractwo junackie na imieninach swojego »woda« rozochociło, że jeden z nich Jan Dziuba zamiast na wiwat strzelił, sobie w brzuch i w przeciągu 24 godzin skończył życie, osierocając żonę z 7-ro dziećmi.

c) W dziedzinie napadów to »Junak« 43 zdobył rekord, od 15.X.1932 do dnia dzisiejszego było ich aż 5, a mianowicie: Dnia 15.X.32 H. Kubisty uzbrojony w brauning i szylet względnie noż napadł późnym wieczorem na dom J. Kropnickiego.

Dnia 16.X.32 Kubisty z awanturnikiem Trociem zaczęli ps. J. Kielczewskiego, gdy ten powracał z kościoła, i dopiero groźna postawa katolików zmusiła napastników do ustępiwa.

Dnia 21.XI.32 kilku »Junaków« z Kubistym i Trociem na ozle zastąpił drogę ks. A. Weissowi gdy wracał wieczorem z kościoła. Dnia 31.VIII.33 pijany »Junak« zastąpił drogę J. Kropnickiemu, uderzając go w twarz i rozdzierając na nim odzież.

Dnia 3.IX.33 pobili »Junacy« Smyla i Arvelina Lara do krwi. d) W nocy z dnia 28 na 29.X.33 pijany »Junak« wszedł na ementarz kościelny i zachciało mu się dzwonić, wiedząc, że dzwonnica zamknięta oderwał skobel (można to jeszcze dzisiaj sprawdzić) i kilka razy uderzył sercem w dzwon.

e) Również »Junacy« sprowadziły w nasze strony tak zwanych »księży narodowych« i wszelkimi sposobami zmuszają nas katolików do przyjęcia herezji, lecz lud nasz wierny wierze przodków, ani myśli o porzuceniu prawdziwej wiary a przyjęciu herezji niemieckiej (założyliśmy

staro-katolickim był Niemiec Döllinger, prof. uniwersytetu monachijskiego). Ponacurali się »Junacy« i »Junaczki« obrzydliwych pieśni przeciw Kościołowi św. i duchowieństwu (pieśni jakich by się nawet młodzież bolszewicka nie powstydzila) które to pieśni często śpiewają na widok ks. J. Kielczewskiego aby w ten sposób zademonstrować swoją niezależność od kościoła katolickiego. Co najgorsza to to, że pieśni te śpiewa nawet narybek Junacki.

Młodzież katolicka wiedząc do czego »Junak« prowadzi opuściła gromadnie jego szereg, tak, że dzisiaj do »Junaka« w Herval-sinho należą sami odstępy od wiary katolickiej. Młodzież katolicka tak w Herval-sinho jak i na Apukaranie należy do »Słow. Młodzieży Polskiej« organizacji katolickiej, która ma na celu wyrobienie naszej młodzieży narodowo w myśli hasła przodków naszych »Bóg i Ojczyzna«.

Próżne są więc pp. »Junacy«, wasze wysiłki ażeby nam wiarę odebrać, myśmy się w wierze katolickiej urodzili, wychowali i chcemy w niej umierać, i chcemy również, żeby dzieci wyznawały tą samą wiarę co i my. Do ostatniej kropli krwi bronąć będziemy ducha narodowego i katolickiego aż się rozpadnie w proch i pył junacka zawierucha. Tak nam dopomóż Bóg!

Oświadczamy, że na żadne korespondencje odpowiadać nie będziemy bo nie jesteście panowie tego godni.

Michał Żak
Józef Smyl
Józef Kropnicki
Ignacy Piaseczny

Prawdziwość zarzutów uczynionych »Junakowi« 43 potwierdzam jako naoczny świadek i duszpasterz, dorzecza Ivahy.
Ks. J. Kielczewski.

PO TRZECH LATACH SNU!

W miejscowości Ried w Tyrolu wydarzył się sensacyjny wypadek: oło żona miejscowego kolejarza, Marjanna Biedermann obudziła się nagle po trzech latach snu letargicznego.

Przez trzy lata kobieta ta spać czywała we śnie. Urzymywano ją przy życiu sztucznym odżywianiem tylko płynami. Przed kilkoma dniami stan jej był już tak ciężki, że w przewidywaniu bliskiej śmierci dano śpiącej ostatnie namaszczenie.

A tymczasem ku powszechnemu zdumieniu Marjanna Biedermann obudziła się nagle z długiego snu. Mówi o zdarzeniach, które zaszły zanim zapadła w ten dziwny sen przed trzema laty, jak o tem, co stało się wczoraj zaledwie. Liczy ona lat 26. Skutkiem swej dziwnej choroby jest tak wychudzona, że przypomina raczej szkielet, niż żywą ludzką istotę.

PODRÓŻ DO PRAGI W TRUMNIE.

W Pradze Czeskiej na dworcu Wilsona policja zwróciła uwagę na wielką skrzynię, nadaną z pewnej malej sztyki.

Skrzynia została otworzona. Zawierała ona trumnę. Odkryto to wywołalo sensacyjne pogłoski o morderstwie. Po otwarciu wieka trumny znaleziono w niej śpiącego mężczyznę. Zznał on, że założył się ze znajomymi o znaczną sumę, iż zdola odbyć podróż do Pragi w trumnie, nadanej jako bagaż.

W CUKIERNI.

— Ciastki jest? — pyta Izak Lipszyc.
— Są... odpowiada sprzedawca.
— Proszę o dwóch! — mówi pan Izak z Nalewek.

Manon Purgativo
Nie wymaga diety

Manon Purgativo
kosztuje tylko 2\$500

Wielka tajemnica!!!

Przy końcu każdego roku, gdy odbywają się nadzwyczajne wyprzedaże likwidacyjne, dużo ludzi zastanawia się, gdzie poczynić zakupy. Tanie a dobre źródło zakupów, to tajemnica wzbogacenia się i zamożności. Stąd każdy kupujący zadaje sobie pytanie: Gdzie najtaniej może nabyć materiałów? w którym składzie? Zdradzamy tajemnicę: najtańsze ceny a najlepsze towary są w składzie:

A VENCEDORA

Jedwab Cordone najlepszy m. 5\$000	Krepa lion, francuskie, szerokie m. z 30\$ za 24\$000
Rajah 6\$600	Krepa nipon, czysty jed.pr 15\$000
Lingerie mocny m. 6\$800	Madras jedwab, na firanki 12\$000
Georgette czysty jedwab m. 8\$000	Madras jedwab na firanki 8\$500
Jedwab japoński na kimona sz. >padrões 9\$500	Filet angielski na firanki, stałych kolorów 3\$800
> w kratki extra m. 9\$000	Organdi kryształowe szw. 1 m. sz. 4\$000
Reps jedwabny mocny m. 7\$000	Organdi estampado 1 m. sz. 3\$800
> estampado 8\$000	Fraté najlepszy, modny 3\$000
Quadril biały, modny, m. 14\$500	Grafité najlepszy 1,50 szer. 6\$500
Jedwab bronche extra 14\$000	Woaie estampado, stałych kolorów, 1 m. szer. 2\$000
Krepa George, najlepsza m. 9\$500	Woaie szkockie, modne stałych kolorów 3\$000
Krepelina jedwab, w 20 kol. m. 9\$000	Opale estampado, stał. kolor. 1\$900
Mongol francuski, extra m. 12\$500	Krepa japońska na kimona, stałych kolorów 2\$800
Mariocain szkocki, modny m. 12\$500	Trykolina w kratki 2\$500
Krepa Georgette estampado czysty jedwab, mocny m. 14\$000	Casemira wełniana na ubranie 9\$000
Mousseline estampado, jedw. 14\$000	Setim Roial, estamp. sz. 86 cm. 2\$500
Pelica, jedwab 18\$000	Woaie wełniane estampado 4\$500
Algalaine francuski, wełniany i jedwabny m. 18\$000	Kasha na suknie 1,50 szer. 11\$000
Krepa setim, extra różnych kolorów m. 12\$000	Plusze (fantazja) m. 1\$700
Krepa Nid d'abel wełniany i jedwabny m. 18\$000	Brim mocny m. \$900
Jedwab Sultana extra m. 14\$500	Zefir najlepszy m. \$900
Koronki jedwab różn. kol. m. 14\$000	Trykolina ciemna, modna 2\$800
Krepa Cordone, francuska jedwab natur. m. 28\$000	Obrusy na stół stałych kolor. 3\$500
	Pończochy dla dzieci do zlikwidowania 4\$000

Aksamit Chifon, biały i czarny. Organdi czysty jedwab. Nowość. Nie jest to kłamstwo. Prosimy przekonać się o wyżej podanym w składzie

„A VENCEDORA“

Praca Tiradentes, nr. 45 (Dawnej Casa Otto). Telefon 1222

Wianki i wolonie do ślubu i do ślubu i do Komunii Świętej są do nabycia w **Chapelaria Elegante** Rua Riachuelo N. 130

Casa Jaragua

Telefon 403 Avenida João Pessoa, róg Ermilino de Leão — Curitiba. Skład serów, masła, wędlin, najrozmaitszego gatunku, jaj, szynki, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. Ceny są bardzo niskie.

POLSKI HOTEL

HOTEL MARTINS Właściciel: M. Jaruga RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — PARANÁ — Naprzeciw Pałacu Muncyपालego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 468 Tel. 939.

Kuchnia pierwszorzędna. Urządzenia wspaniałe w modnym żelazobetonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokoiów urządzonych z komfortem. — Ceny, przystępne.

Casa da Homeopathia

Apteka Homeopathia. Rośliny lecznicze. Specjalność produktów Aptecznych, perfumerji itp. Praca General Osorio 87 KURITYBA — PARANA

Baczność!

Wszystko po cenach zniżonych Książki do nabożeństwa — w eki wybóć dopiero nadszedł z Europy — Obrusy religijne, figury kościelne, krepelniczki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przystrzokone. Drukarnia i introligatornia — Fabryka pieczętek gumowych i metalowych. C. E. SCHULZ & COMP. Rua Barão do Serre Azul 66-72 CURITYBA — PARANÁ

Colegio Iguassú

(Gimnazjum fiskalizowane przez Rząd Federalny). **WSTĘPNY EGZAMIN** Zapisuje się kandydatów do składania wstępnych egzaminów do 1-ej klasy gimnazjalnej. Wstępny egzamin oraz egzaminy różnych kursów gimnazjalnych odbywają się w własnym Kolegium pod kontrolą Rządu Federalnego. Oprócz wykładów przepisanych przez wykwalifikowanych Profesorów, Kolegium ma także rozkład studjum pod dozorem i powtarzania lekcji. Informacji udziela się przy Prace Rul Barbosa Nr. 401, Kurytyba.

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w psperki owianych. Cukierki, malinowe, kokosowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, m.żone i gumowe. — Przez tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Upraszają Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. FRANCISZEK LACHOWSKI. Curitiba — Rua Cabral N. 451 — Curitiba

Bank Francusko - Włoski

Poludniowej Ameryki Ulica 15 de Novembro — Róg 1-ro de Março Curitiba KAPITAŁ ZREALIZOWANY 100 MILJONÓW FUNDUSZ REZERWOWY 138 MILJONÓW 31 Filje w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbii Korespondent oficjalny Skarbów francuskiego i włoskiego.

Załatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach. Podejmuje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa. Filje: Baranowice, Będzin, Brzesko n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Plock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich. Bank Francusko-Polski, Paryż Filje: Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa.

POLECAMY

ZNAWCOM I OSOBOM DOBREGO SMAKU: — PIWO JASNE I CIEMNE WIEKSZYCH BUTELKACH I W MNIEJSZYCH BUTELKACH I W MAŁYCH BEZUŁKACH. Pięć gatunków napojów: Agua Tonic, Guarani, Gazoza i Woda stołowa CRUZEIRO są nie do zastąpienia. Browar CRUZEIRO założony w roku 1870. — Telefon: 495 i 751 — CURITYBA.

Gdzie dom polski, tam jest i Polska

W sercu każdego gospodarza a zarazem i pioniera poczucie narodowe illsię i przy każdej potrzebie społecznej rozpała się jak ogień. Szare dni twardego życia nie zdołały mu wydrzeć duszy polskiej.

Otoczenie inne, walka o byt inna, siedlisko obce, ale polak zawsze jest ten sam z krwi i kości i lechita. Tej potęgą niki nam nie wyrwie, to jest nasze naturalne bogactwo, to są nasze skarby narodowe. Temi skarbnikami umiemy służyć Ojczyźnie wszędzie — w kraju i na obczyźnie.

Kolonja polska w Sta. Catarinie stworzyła sieć współpracowników propagandy Pomorza POI. Już w 53 osiedlach polskich Obywatel dobrej woli przeprowadzają spis ludności i zbierają fundusz na obronę mienia Braci Pomorzan.

Rozesłane formularze znalazły żywy odgłos. PRZYSŁUCHAJMY SIĘ TREŚCI NADSYŁANYCH LISTÓW..

Rio de Estiva. »Dobrze! W sobie dwóch gospodarzy i w każdej niedzielę odwiedzany po kilka domów. Nikt nie odmawia drobnej daniny (18000). Niekiedy z braku gotówki dają: jaj, młód i t. p. Listę z kwotą odesłamy pod waszym adresem.« M. Pachalski.

Massaranduba. »Postaramy się w najkrótszym czasie wypełnić listę Nr. 7, a zebrany fundusz prześlemy na obronę Morza Polskiego. Z p. w. żaniem M. Alojz. przelożona SS. Bernard.

Tow. szkolne na imię Piotra. »Władamy na kof i pojeździemy

Mapon Purgativo najlepsze.

Z kolonji Caraguatá. Osiem rodzin polskich. Młodzieży męskiej 12, młodzieży żeńskiej 5, ojców 8, matek 8; razem dusz polskich 39.

Kolonja Talosinho, jako wanguarda kultury i oswiatacji. Granica szerepu botokudów i szerepu mazurów. Panowie: Fr. Tomporowski i L. Kowalczykowski zrobili listę na zwykłym papierze i przeprowadziła mozolną pracę — w służbie Ojczyzny więcej takich!

Kolonja ta liczy 30 rodzin polskich. Matek 30, ojców 30, młodzieży męskiej 66, żeńskiej 50; Razem 160 dusz polskich 176.

Alto Paraguassú, lista Nr. 42. Wypełnili ją Panowie: Dawid Narloch i Waehowicz.

Osielcie Alto Paraguassú liczy 46 rodzin polskich. Ojców 46, matek 46, młodzieży męskiej 70, żeńskiej 65, bez rodzin osób 10; Razem 160 dusz polskich 237.

Kwota pieniężna złożona na obronę Pomorza polskiego przedstawia się następująco: Rodziny polskie z RIO da PRATA 39\$000, rodziny polskie z Taló 19\$000, rodziny z Talosinho 23\$000, rodziny z Alto Paraguassú 54\$800, z uroczyściłości święta Morza w Alto Paraguassú 34\$600, zespół orkiestry, pod batutą p. K. Stoniny w Alto Paraguassú ofiarował 20\$000, z uroczyściłości 11-go listopada br. w Alto Paraguassú 150\$000; Razem 340\$100 Wydatki kancelarji: formularze 68\$000 Loteryi i poczta 272\$100 Gotówki w kasie

Z poważaniem: Sk. Juliusz Flenik Prezes F. Pasternak Wacław Andrzejewski Skarbnik.

KOMUNIKAT Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Morza w Kurytybie Zarząd Towarzystwa ukonstytuował się następująco: Prezes — General Sirzemieński Stefan, I-szy Vice-prezes — Cybulski Halina, II-gi Vice-prezes — Fioński Janusz, I-szy Sekretarz — Kowalczyk Tadeusz, II-gi Sekretarz — Marcin Jaruga, I-szy Skarbnik — Grembecki Tadeusz, II-gi Skarbnik — Paul Witold. Członkowie Zarządu: Dr. Kosso-

budzki Szymon, Sekula Michał, Dr. Gajda Roman i Cybulski Teodor. Komisja Rewizyjna: Lachowski Franciszek, Trzaskowski Henryk i Furmaniak Jan.

Zapisy na członków przyjmuje I sekretarz T. Kowalczyk w biurze Centralnego Związku Polaków (Związek Polski) Rua Carlos de Carvalho 487.

Warunki przyjęcia: wpisowe 1\$000, składka miesięczna z prenumeratą »Morza« (miesięcznik o 36 stronach druku, bardzo dobrze redagowany, dający wiadomości o polskiej polityce morskiej i różne wiadomości z kolonji polskich wszystkich krajów świata) — 2\$000 i bez prenumeraty 500 rs.

Towarzystwo przyjmuje na członków wszystkich rodaków bez względu na zapatrywania polityczne, wyznaniowe i t. p.

Wszyscy rodacy, którym leży na sercu dobro Maierzy, winni zapisać się na członków Towarzystwa Przyjaciół Polskiego Morza. Poza Kurytybą dotychczas istnieją: Kola Tow. P. P. Morza w Itapopolis (Sta. Catharina), Marechal Mallet i Ponta Grossa.

Prezes T-wa: Gen. Strzemieński Stefan Sekretarz: Kowalczyk Tadeusz.

Kalendarze „LUDU“

NA 1934 ROK są do nabycia w Kurytybie: w Redakcji »Ludu«.

W Składach: pp: Aplewskiego Plekarsza Schulca Domańskiego Floreckiego

W Ponta Grossa u p. A. Orłowskiego Na kolonjach u pp. Agentów »Ludu«.

Wesoły kącik

NAJTAŃSZA SZKOŁA. — Czy ty wiesz, jaka jest najtańsza szkoła na świecie? zapy-

tuje figlarz swojego znajomego. Zapytany odpowiedzieć nie potrafił.

— Najtańszą szkołą, mój drogi, — mówi zapytujący, — jest bieda. — A to dlaczego? — Bo w tej szkole nie płaci się żadnych wpisów i nie ma w niej nigdy miejsc próżnych.

W KOMISARJACIE.

Przedownik pyta: — Zaco pana tu sprowadzili? — Pobitem się z przyjacielem i nabiłem mu guza wielkości orzecha. — Laskowego, czy włoskiego? — Nie, kokosowego!..

PRZY INSPEKCIJI.

Inspektor fabryczny ogląda zakłady, gdzie pracuje setka osób. — A często też u was umierają robotnicy? — zapytuje majstra. — Tylko raz w życiu, panie inspektorze — majster na to.

W WENDZIE.

— Sluchajno, Felek, ty się znasz na polityce, powiedzno, co to jest demokracja?

— Taki, co do narodu ciągnie. — A biurokrata? — To samo, tylko odwrotnie, bo to taki, co z narodu ciągnie.

DOWÓD RZECZOWY.

»W bóje tej stracił pan ucho. A czy nie można go już było przyszyć?«

»Nie, panie sędzio, bo musiało być dołączone do akt!«

W RESTAURACJI.

Gość: — Kelner, podałeś mi pan wilgotny talerz. Kelner: — Ależ prosze szanownego pana, to przecież zupa.

Manon Purgativo Smaczne jak napój.